

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

::

Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

::

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rekopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologja 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmłej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. :: Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

TEATR POLSKI Dziś **„Karpaccy górale“** Jutro **„DUDEK“** Nowość I
Cegielniana Nr. 63. wieczorem „DUDEK“ I-szy raz.

Opera i operetka Łódzka Dziś **„Cnotliwa Zuzanna“** Jutro **„Rozwódka“**
Konstantynowska 16. wiecz. „Rozwódka“

Teatr Varieté „CORSO“ Konst. Nowos. Nr. 16.
Dyrektor **M. Portalo.**
Od Środy, 1 Października **zmiana programu. NOWE DEBIUTY.**
20 nowych atrakcji. Dyrektor art. **W. Łętowski.**

FANELAS Nowość!
Ekscentr. obrazy **Wojny bałkańskiej**
Herbert Br-os
Jedyni wykonawcy angiels. „Step Dance“.
TRIO OKEANS Fenomenalne akrobatki, championat walki francuskiej 2 DAMY.

M-me LELAWSKA Ros. cygańska romansyt
M-me GERANDE International, śpiewaczka, tancerka Warszawska i Łódzkiej publiczności.
UWAGA: Po skończonym przedstawieniu wielkie **Divertissement Cabaretowe**
Ze współudziałem wszystkich artystów. Szczegóły w programach.

M-me Du-Bary Tancerka.
Lancetti?
Divertissement Cabaretowe

OGŁOSZENIE.

Wskutek masowej emigracji robotników górniczych do Ameryki, **potrzeba** do wielu kopalń w Zagłębiu Dąbrowskim przeszło 1151-7

300 Górników.

Zarobek od 1 rb. 50 kop. do 5 rubli dziennie.

Oferty z adresami proszę przesyłać do p. Alfonsa Klemensa, Sosnowice, ulica Szenowska № 17. Proszę włożyć w kopertę 7-kopiejkową markę na odpowiedź, gdyż bez nich prośby nie będą uwzględnione.
Prośby przyjmuje się w polskim, niemieckim i rosyjskim języku.

Dr. Med. Aleksander Margolis Dymi się na Bałkanach.
Zielona 6. Tel. 6-13.
Choroby żołądka i kiszek.
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 po poł.

Med.-DENTYSTA M. RIESNIK-EPSTEIN
powrócił z zagranicy i mieszka obecnie na ulicy **DZIELNEJ № 14** (dom Urysona). 1183-50



Na Bałkanach ciągle niespokojnie. Konflikt między Grecją i Turcją coraz bardziej się zaostrza. Grecja nie ustąpi wysp Egejskich, straciłaby wobec... Europy swój „prestige“, a Turcja czuje, że słowiańscy „bracia“ są zmęczeni—więc żąda ustępstw w sprawach narodowościowych, żąda wysp Egejskich — wreszcie Turcja wie dobrze, że dawny zażarty jej wróg słowiańska Bułgaria przyjdzie w pomoc swemu „pogańskiemu“ sąsiadowi.
Staje więc Turcja teraz dumnie, odważnie i męsko przed Europą—czuje się już zwycięzca, choć bez zwycięstwa—gdyż nie tak dawne są czasy, gdy ją z Europy zu-

pełnie wyrzucano, a teraz jest znów wielką i mocną.—Tyle o konflikcie grecko-tureckim.
Na wojowniczym półwyspie tu już zupełnie po „bałkańsku“ wyrzynają się serbowie i albańczycy. Serbowie uważają, że albańczycy na nich napadają, a albańczycy odwrotnie.
A dyplomacja — ach! zawsze ta dyplomacja! — szykuje się do akcji ratunkowej.
Zgody chce dla Bałkanów rząd rosyjski — zaproponował rządowi w Turcji i Grecji pokojowe załatwienie sprawy, w Niemczech spodziewają się też polubownego załatwienia sprawy, tylko w Anglii uważają sytuację za bardzo ostrą.
Dyplomacja austriacka zajmuje się, jak zresztą zwykle sprawą albańską.
Pasięz, premier serbski, był w Wiedniu i zapewnił Austrię, że uszanuje konferencje w Londynie i Bukareszcie (o ironjo!) i granic Albanji nie przekroczy.
Dyplomacja zmańdrzała! Gdy widzi dym, chce od razu do ratunku przystąpić, a nam się zdaje, że mogłaby nawet do dymu nie dopuścić.
Tymczasem ciągle się dymi...
Novus.

T. S. L.

(Kores. własna „Nowej Gazety Łódzkiej“).
Kraków, 5 października.
(Dokończenie).
Najważniejsze jednak miejsce w pracy T. S. L. zajmuje wyteżająca, ciężka, znużająca i przykra walka o zachowanie bytu narodowego naszego ludu na kresach. Zwłaszcza wiele wysiłków i ofiar wymaga praca na Szląsku, Czechach i Morawach, gdzie lud polski, gubiony przez nieprzychylną mu administrację czeską i niemiecką, bądź przez większość gminne obce, musi zawziętą i męczącą walkę prowadzić o każdą nową szkołę polską, o sumienie i duszę polską każdego pojedynczego dziecka, na którego zagładę czyhają Niemcy i Czesi — odwieczne dla siebie wrogowie, póki mają ze sobą do czynienia; wierni sprzymierzeńcy, gdy chodzi o germanizację czy czehizację ludności polskiej.
Niemieckie „Nordmark“ i „Schulverein“ wyteżają wszystkie siły po temu; ich wzorowe, z przepychem urządzone szkoły i gimnazja — to zasadzki na biedną ludność robotniczą polską która pozbawiona własnej szkoły, chętnie oddaje dzieci do szkół niemieckich i czeskich, zwłaszcza gdy te na przynętę dają b. zplataną naukę, lub nawet specjalne nagrody. Ratować te dzieci od narodowienia przez zakładanie szkół i gimnazjów polskich (1 gimnazjum w Białej, 1 — w Orłowej na Szląsku, seminarjum nauczycielskie w Białej) — to pilne i szczytne zadanie T. S. L., które instytucja ta wypełnia z wielkim nakładem sił i kosztów.
Chcąc najwyraźniej i najprzejrzystej scharakteryzować cały obrzuty dorobek T. S. L. i zarazem dać obraz tego, co towarzystwo potrafi w ciągu jednego r., zrobic podajemy ogólny wyciąg ze sprawozdań Kół, Związków Okręgowych i Zarządu Głównego T. S. L.
T. S. L. założyło i utrzymuje, względnie zorganizowało i prowadziło w roku 1912:

2 gimnazja realne i 2 semin. naucz. z liczbą uczniów	772
1 kurs 2-letni przygot. do matury gimnazj.	25
5 szkół wydział. z 11 pospol. na kresach zach.	2609
364 klas eksponowan. dla mniejsz. na kres. wsch.	21,840
4 szkoły uzup. przemysłowe, 1 szkołę gospod. domowego	354
1 szkołę handlową żeńską	30
52 kursy przemysł.-handlowe 4-letniowe	916
43 szkoły początkowe i 10 kursów dla analf.	1165
Razem pobierało naukę	27,711
11 ochronek na kresach zach. i wschod.	776

22 buray dla młodzieży szkolnej i r. emieśl. 923
15 uczeln i Ognisk dla terminatorów 649

Razem pobierało wychowanie 2248

67 domów ludowych;
2478 wypożyczalni, czytelni, bibliotek z ogólną liczbą 367, 180 tomów i 23,225 czasopism 6187 odczytów z obraz. świetlnymi;

855 obchodów narodowych i wieczorów patryj;

601 przedstawień scenicznych;
838 zabaw towarzyskich, festynów;
141 wycieczek ludowych i szkolnych;
714 wieców oświatowych i zjazdów kierowników czytelni;

1 centralną składającą książek (z obrotom rocznym: 27,279 dzieł w 28,660 tomach za 15,621 kor.);
1 wypożyczalnię przezroczny;
2 biura p. rady prawnej i pośrednictwa pracy;

3 muzea prowincjonalne;
1 miesięcznik p. t. „Przewodnik Oświatowy” oraz wydano w r. 1912: „Hugo Kołłątaj” szkic historyczny przez T. Grabowskiego, „Hugo Kołłątaj—próba syntezy” przez Michała Sokolnickiego.

Dar Grunwaldzki w dn. 31 grudnia 1912 r. wynosił w gotówce 971,983 kor. 17 bał.

Z powyższego zestawienia widać że działalność T. S. L. może się poczynić pokaznym dorobkiem. Jeszcze jednak więcej zasługi jego, położone na ołtarzu Ojczyzny nabiorą dla nas wyrazistości, jeśli zwrócimy uwagę na ciężkie warunki finansowe, w jakich ta praca się odbywa. Wydatki T. S. L. wznoszą nad miarę — przychody nie są w stanie ich pokryć. Największe pozycje w budżecie wydatków zajmują gimnazja i seminarja o których upaństwowienie Zarząd główną usilną akcją prowadzi — ze skutkiem niezawśnie pomyślnym. Pozatem — nie wszyscy politycy inteligentni zapisują się — jakby tego ocea, kiwać należało — na członków tej pierwszorzędnego w ręku narodowym placówki. Zarząd T. S. L. musi nieustannie kłotać do sumień i... kieszeni obywateli i całego społeczeństwa, gdyż ten z mozołem i trudem wniesiony, przepiękny i drogocenny gmach chwyci się... i rysuje...

W tych dniach w Tarnowie odbył się doroczny walny zjazd delegatów poszczególnych kół T. S. L. Zjazd był bardzo liczny i ożywiony. Główny temat — sanacja finansów — wywołał bardzo ożywiającą dyskusję; uchwalono cały szereg ważnych rezolucji, które pozostaną martwą literą, jeżeli ich nie oceni i do życia nie powoła dobra wola społeczeństwa.

A społeczeństwu chyba za bardzo polega na egzystencji i pomyślnym rozwoju tej chluby narodu polskiego, ażeby, nie przez złą wolę, lecz przez bezmyślność i gnuśność, mogło dopuścić do jego upadku.

Wielkie i piękne jeszcze pole do działania ma ta zasłużona już instytucja. Da Bóg, iż jeszcze większe i obfitsze plony z każdym rokiem do narodowego śpiechlerza bogactw znosić będzie.

S. Marylewicz.

Wodociągi i zlewy w mieszkaniach robotniczych.

Udogodnienia w mieszkaniach zajmowanych przez ludzi zamożniejszych, niezależnie od tego czy będą one w domach przeznaczonych jedynie na mieszkanie właściciela, czy też w kamienicach dochodowych, nawet w Łodzi stają się rzeczą zwykłą, ponieważ nawet konieczna, współzawodnictwo bowiem i walka o lokatora zmusza właścicieli domów do przeprowadzenia w mieszkaniach gazu czy elektryczności czy obu nawet, do urządzenia wodociągu, zlewów, kąpielni, klozetów na wodzie, a ostatnio wreszcie wodociągów z wodą ciepłą rozprowadzoną po całym mieszkaniu, ogrzewania centralnego, szaf wmurowanych w ściany oraz przyrządów do mechanicznego odkurzania dywanów i mebli.

O niczem podobnym nie śmiały marzyć ludzie zmuszeni do zadawalania się jedną łóżką, będącą dla nich sypialnią, kuchnią, bawialnią, pokojem dziecięcym, a często — nawet pracownią.

Gospodarz poprzestaje na wybieleniu takiej izby po wybudowaniu domu i na zrobieniu otworu w ścianie, wiodącego do komina oraz niezawsze zresztą, choć obecnie coraz częściej, na zrobieniu okien podwójnych, tak koniecznych w naszym klimacie.

W nowszych domach widzimy na korytarzach lub częściej na pomostach schodów zlew i wodociąg wspólny dla całego piętra. Tę wspólność uważamy za największe zło całego nieoddozowanego zresztą urządzenia, o wspólną tę własność nikt bowiem z użytkujących nie dba, pozostawiając ją pieczy stróża, który, nie przynaglany ku temu przez gospodarza lub rządca, pozwala by zlew był zawsze zanieczyszczony lub zapechany i aby dokoła wodociągu podłoga była stale zalana.

W ten sposób, doskonale skądinąd urządzenie, staje się plagą dla mieszkańców całego domu, szerzy bowiem przykrą woń a niekiedy stać się może nawet poważnym ogniwem w drodze szerzenia się w danym domu jakiejś choroby zakaźnej.

Srodek zaradczy polegać może i powinien na umieszczeniu w każdym mieszkaniu bez wyjątku oddzielnego kranu wodociągowego oraz zlewu. O własne swe mieszkanie dbać musi i dba każda gospodyni, wyczyści ona, przepłucze i wymyje starannie muszlę zlewu, postara się lać z kranu ostrożnie wodę, by nie zalać podłogi, słowem otoczy oba te urządzenia higieniczne należytą opieką.

Kłóć mało obeznaną z mieszkaniem, klasy pracującej w naszym mieście gotów nas posądzić, że malujemy jakiś obrazek idealny w wyobraźni naszej poczety, lub sposterzany w którymś ze środowisk kulturalnych Europy zachodniej.

Mylne jednak byłoby jego przypuszczenia, bo domy dla ludności pracującej przeznaczone, posiadające kilkadziesiąt mieszkań jednoizbowych, z których każda jest zaopatrzona w zlew i wodociąg istnieją już u nas w Łodzi, a gospodarze zadowoleni z porządku, jaki panuje na schodach i korytarzach, myślą o zaprowadzeniu po mieszkaniach przewodników do światła elektrycznego, przy oszczędnym bowiem posiłkowaniu się elektrycznością jako źródłem, światła nie wypadnie ono bezwzględnie droższe niż nafta, bądź co bądź zamsmradzająca i zanieczyszczająca mieszkanie.

Należy się spodziewać, że mieszkania zaopatrzone w tego rodzaju urządzenia kulturalne będą poszukiwane przez ludność pracującą, koszt bowiem urządzenia zlewu i wodociągu w każdym mieszkaniu w minimalnych zaledwie rozmiarach powinien podnieść komorne.

Dalszym skutkiem powinno być stanie pustkami mieszkań w te udogodnienia nie zaopatrzonych, a jeszcze dalszym, który wydaje mi się nieodzownym, pewien nacisk ze strony odnośnych organów, które zatwierdzają plany nowych budowli w mieście naszym.

Być może, iż nacisk ten nie osiągnie takich rozmiarów, by potrafił zmusić każdego kapitalistę, zamierzającego ulokować swe kapitały w przedsiębiorstwie budowlanym domu rentowego z mieszkańcami dla robotników, w każdym jednak razie zachęci przez samo poddanie podobnej myśli tego lub owego do uwzględnienia tych koniecznych już dziś udogodnień.

St. Sk.

Dla głodnych.

Henryk Sienkiewicz nadesłał do pism warszawskich list treści następującej:

„Od czasu do czasu dowiadujemy się z dzienników o ofiarach na rzecz dotkniętych klęską głodową włościan galicyjskich, a świeżo znakomity obywatel, Feliks hr. Sobański nadesłał na ten cel 30,000 rb. do Towarzystwa rolniczego w Warszawie. Lecz pomoc pojedynczych osób, choćby tak hojna, nie będzie nigdy wystarczającą. Zapytuję przeto, czy nie należałoby przeto zorganizować pomocy, w której szersze warstwy społeczne mogłyby wziąć udział i nie wątpię, że odpowiedź na to pytanie byłaby jednomyślnem tego projektu potwierdzeniem. Podobną akcję przeprowadzono przed laty, mniej więcej, 30-tu, gdy głód nawiedził Śląsk Pruski. Wszakże wówczas, w warunkach cięższych, niż dzisiejsze, władze nie hamowały bynajmniej ofiarności publicznej i ludność Śląska uzyskała obfity zasiłek, który w znacznej mierze zapobiegł jej niedoli. Dziś również powinien

uformować się, za zgodą władz, komitet, który, uzyskawszy odpowiednią możność działania, zająłby się zorganizowaniem doraźnej pomocy dla włościan galicyjskich, bez różniący narodowości. Ożywiony jedynie i wyłącznie filantropijnem uczuciem, komitet taki zestrzeliby z wielką łatwością w jedno ognisko luźne i rozbieżne akcje pomocnicze, a zarazem poruszyłyby w szerokim zakresie ofiarność wszystkich warstw społecznych. Ludzkim i chrześcijańskim naszym obowiązkiem jest zapobiedz klęsce i uchronić, w miarę sił naszych, od głodu miliony nieszczęśliwych, bliskich nam istot. W imię też takich uczuć, kreślę tych kilka słów — i pewien jestem, że zbudzą one odpowiednie echo w naszym kraju”.

Henryk Sienkiewicz.

Antoni Malecki.

Wczoraj zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie Antoni Malecki. Zmarły 92-letni starzec, nestor pisarzy polskich, należał do rzędu tych nielicznych ludzi co całe swe życie poświęcił dla ojczyzny.

Znakomity profesor urodził się w 1821 roku w Obieczku pod Poznaniem. Ukończywszy szkoły w Poznaniu, przebywał na uniwersytecie w Berlinie, po skończeniu którego objął obowiązki nauczyciela przy gimnazjum w Poznaniu.

Przez dłuższy czas był profesorem w Insbrodu, a następnie we Lwowie.

Uzyskał popularność przez słynne dzieło „Gramatykę języka polskiego” nagrodzoną przez wydział krajowy w Galicji.

Praca Maleckiego o Słowackim ma dla nas wielkie znaczenie. Malecki doskonale zrozumiał Słowackiego, zajął się nim, wreszcie opublikował „Listy do matki”.

Monografia Maleckiego otworzyła całej ówczesnej inteligencji oczy na Słowackiego, nauczyła ją czytać jego poezje, rozumieć jego wysoką sztukę.

Wszczęstrowna działalność Maleckiego, czy to na polu filologii, czy historii i literatury, będzie trwałym pomnikiem dla tego nieustraszonego badacza polskiej kultury we wszelkich jej przejawach.

FELJETON.

Filut.

Siedzieliśmy z żoną przy oknie, podziwając wspaniałe piękny zachód słońca. Cicha ulica boczna, nie stanowiąca t. zw. arterji ruchu wielkomiejskiego, ścisła w tej chwili czarownej jeszcze bardziej, jakgdyby żgielkiem brudnym nie chciała mieć kudonastroju konnażacego dnia.

Leniwie, jakby w półśnie hipnotycznym, słucheliśmy z ciekawością przechodni. U bram stały nieliczne grupki lokatorów z futerami i poddaży, wiodące stłumione rozmowy. Bezwiednie dostrajali się do siummngu, współgrali w nim. Nawet wrzaskliwa stróżka z przeciwicka stuliła pysk na te pare minut. Tylko dlatujące od czasu do czasu typowe jej „moja pani”, wskazywało, że jednak całkiem mówić nie zapomniła.

Myśmy u okna marzyli — sami — we dwoje... Ciska i ukojenie spowiły nam dusze w iluzję słodkiego farniente.

I było nam oboju dobrze na świecie — jak dobrze...

Nagle... Dzwonek, który w tej chwili ozwał się w przedpokoju, ból nam sprawił. Zerwaliśmy się w lekku. Żona trwożnym wzrokiem pobiegła w tę stronę i drząc przytulila się do maty. Kilka sekund oczekiwania i oboje razem udaliśmy się w tę stronę.

Otworzyłem. W framudze drzwi zamajaczyła postać jakiegoś starca. Trwało to mgnięcie oka. Bo oto starzec zachwiał się nagle i zaniem zdolałem go pochwycić, zwalił się przez próg. Jęk, jaki wydał, padając, był słowem, które krew w żyłach mroziło.

— Umieram...

— Jezus Marja! — szepnęła żona, sflaniąc się.

Z trudem zawiokłem starca na otomanę. Otwierał błędne oczy i wraz je zamykał. Ostatnie blaski zachodzącego słońca gasły na jego twarzy, znacząc je trupiemi smugami. Dresscz nim wstrząsał. Daliśmy mu wody. Nie mógł pić.

Współcałca objęło moje jestestwo, ale —

światłowiek jest egoistą — niezadowolone zwalczyło je wprząca. Dlaczego mnie właśnie to miało spotkać, nie innych lokatorów tego domu.

I mimowoli zniecierpliwione pytanie wybiegło na usta:

— Dlaczegoście, dziadku, do mnie, nie do tego innego przyszli umierać.

— Mieszkamy na trzecim piętrze — dorzuciła kwaśno żona.

— Dzwoniłem niżej, nikogo nie było — tłumaczył się nieszczęsny starzec.

Żona spojrzała bezradnie, jakby pytając: co my z tym fantem pocznijemy?

— Módlcie się państwo wielmożne za konających. Żylio się na śmietnikach, pozwólcie, niech ta na hrabskiej kanapie zdechnę.

— Może po doktora?

Starzec zerwał się przestraszony.

— Nie trzaf! Nie trzaf! Sam umrę.

Żona wybuchnęła.

— E, dziadku, narobiliście nam kłopotu i nie dacie się ratować. Jeżeli nie umarliście dotąd, to pewnie jeszcze z godzinę pozyciecie. Trzeba było u siebie w domu umierać, nie u obcych. Ja nie wiem, jak to można mieć śmiałość w czymś mieszkaniu chcieć... tego...

— Ja ta, paniusiu, wolaliby w swoim pomieszkaniu, ale cóż — winienem... Wyzwieili mnie... Głupie trzy ruble... Ludzie nie mają serca...

Zakaształ się.

— To koniec... wykrztusił.

Uczepiłem się powieści starca.

— Dam wam te trzy ruble i jedźcie do domu.

— Na doróżkę wam damy. Stróż odwiezie — dorzuciła szybko żona.

Pospiesznie wydobyla pieniądze i wepchnęła je do kieszeni dziadkowi. Ująłm go pod ramię i energicznie postawiłem na nogi.

— Nie szarp go — krzyknęła żona — bo te resztki duszy z niego wytrzęsiesz...

Ujęła go z tkliwością kobiecą i odprowadziłyśmy go do drzwi.

— Sprowadzę was, dziadku — powiedziałem.

W tej chwili drzwi na pierwszym piętrze otwarły się i zataknęły. Ktoś wszedł widocznie. Staruska to zastanowiła.

— To pewnie te państwo z pierwszego wrócili?

— Pewnie... pewnie... Idźmy, dziadku.

— Zaraz. A dobre tamte państwo?

— Dobre, dobre. Idźmy...

— Ja już sam puńde. Niech ta państwa Bóg ma w opiece. Ja sam... Już mi lepiej.

Począł zstępować ze schodów. Wróciliśmy szybko, zatrzasnąwszy drzwi.

Rzuciliśmy się sobie w objęcia.

— Dobrze się stało, że poszedł — odetchnęła żona. Ale po chwili zdjął ją niepokój.

— A może on na schodach umarł?

— Zobaczę.

Wyszedłem. Ciesza była na schodach, kiedy mrok wieczora rozpełzał się na dobre. Wolno, cicho zstępowałem ze stopnia na stopień. Na wyokości drugiego piętra przechyliłem się przez poręcz i ujrzałem... mającego umrzeć.

Stał przed mieszkaniem dopiero co przybyłego lokatora i otrzymane odemnie pieniądze kładł do swego jzindowskiego worka. Następnie dobył butelki z wódka, wypił ją duszkiem, spluł ją rżetnie, przeżgnął się i szadzonił.

Otworzo mu. Łoskot upadającego ciała rozległ się w przedpokoju, a w ślad za nim stłumiony głos:

...Umieram!

Aleksander Bielński.

Z Litwy i Rusi.

Przeciw żydom na wsi.

Z Wilna nadeszła depesza, że gubernator wydał cyrkularz do policji, ażeby przedsięwzięła środki „w celu usunięcia krzyżujących faktów bezprawnego działywania ziem włościankiej przez żydów”. W cyrkularzu powiedziano, że kontrakty już zawarte między włościanami a żydami, należy unieważniać.

Falszerze monet.

Na przedmieściu Szulawce w Kijowie policja aresztowała dwóch falszerzy monet Konowałowa i Frolewa. Podczas rewizji w mieszkaniu aresztowanych znaleziono skład fał-

szywych 50-cio i 20-kopiejkowych monet, oraz formę do odlewania pieniędzy.

Walka z bandytami. W dzielnicy Podel w Kijowie, agent policji śledczej i policjant chciał aresztować dwóch złooczyńców z bandy, która w ostatnich czasach dokonała szeregu napadów zbrojnych. Złoczyńcy okazali zbrojny opór. W wymianie strzałów jeden z nich został zabity, a drugi ciężko ranny. Z publiczności nie ucierpiał nikt.

Z Królestwa.

W Kutnie i okolicy panuje tyfus i szkarlatyna od paru tygodni, zabierając dużo ofiar.

Kopanie kartofli rozpoczęło się już na dobre w ziemi kutnowskiej a rezultaty są następujące: na polach drenowanych z morgi 75 do 85 korey, u gospodarzy zaś małych o połowę mniej. Buraki zwożone są już do cukrowni, Wielka cukrownia, Konstancin, rozpoczyna kampanję 8 października.

W cukrowni tej zaszedł w tych dniach niezwykle wypadek, który się zakończył śmiercią. Rataj, Wawrzyniec Kozica lat 50, spadł z wozu, naładowanego słomą i poniósł śmierć na miejscu.

Samobójstwo żołnierza. W ubiegłą sobotę w Częstochowie około godziny 1 i pół po południu powiesił się w mieszkaniu kapitana siódemego pułku strzelców, Ulanowa, jego ordyńans Mikołaj Michajłow.

Aresztowanie zebrania. Na przedmieściu Częstochowy aresztowano nielegalne zebranie, w którym uczestniczyło 60 żydów, przeważnie krawców.

Spalenie się miasteczka. Onegdaj o godz. 2 i pół po południu, wylnik wielki pożar w Osiecku gub. siedleckiej. Pożar powstał na rynku, w domu Szmul Szpekulanta i trwał jeszcze całą noc. Z pomocą przybyły straże ogniowe z Pilawy, Garwołna i Parysowa. Spaliły się prawie wszystkie domy. Mnóstwo rodzin żydowskich obozuje pod gołym niebem.

Z sąsiedztwa.

Kasy chorych w Zgierzu.

(c) W Zgierzu dotychczas rozpoczęły działalność 4 kasy chorych, mianowicie w fabrykach: Tow. akc. A. G. Borst przy ul. Strykowskiej, Tow. akc. Lorentz i Krasche przy ul. Zegrzańskej, Tow. akc. zgierskiej manufaktury bawełnianej przy ul. Wysokiej oraz w fabryce Bredsznajdra i Brodacza przy ul. Łódzkiej. Kasy te liczą ogółem 2250 członków.

Zawieszenie się sufitu.

(c) W Zgierzu, jako miście odsiecz-nem, znajduje się dużo domów starych, które, o ile nie są w porę przebudowywane lub burzone, walą się same.

Między innymi dom taki znajduje się na posesji Dawida Peszesa przy ul. Siemradzkiej pod nr. 23/109a, którą w ostatnich dniach nabył jakiś obywatel z Piotrkowa.

Jest to budynek duży drewniany, jedną stroną swej długości jednopiętrowy, liczący ogółem około 40 mieszkań, z tych zaledwie 10 zamieszkałych, reszta od pewnego czasu stoi pustkami.

W tym to domu wczoraj, w jednym z mieszkań gorszych, runęła część sufitu wraz z belkowaniem. Na szczęście mieszkankie to było próżne, nikt więc z ludzi nie ucierpiał. Ponieważ cały dom jest bardzo lichy, zapewne więc władze odnośne każą go opróżnić i zburzyć.

Jest to w Zgierzu w ostatnich czasach trzeci z rzędu wypadek walenia się domu.

Kalendarzyk.

Dziś Pelagi, Birgity Wd. Jutro Dionizego B. M. Imiona słowiańskie, dziś Wojsława Jutro Domogosta. Wschód słońca o g. 6 m. 14. Zachód " 5 " 19. Długość dnia " 11 " 3. Stan pogody.—Podług obserwacji optyka R. Rittera, ul. Piotrkowska 85. TERMOMETR: Rano o g. 8. 9° ciepła. " " Połudn. o g. 12. 12° " " Wczoraj o g. 8 w. 8° Minimum 8 ciepła BARO- 762 najniższej Maximum 12 " METR: 762 najwyższej 762. Hygrometr 65% wilgoci. Teatr Polski. Dziś „Karpaccy Góralscy”. Jutro „Dudek”. Opera i operetka łódzka. Dziś „Cnotliwa Zuzanna”. Jutro „Rozwódka”. Biblioteka Stobelskich. (Mikołajewka 59) otwarta codziennie od g. 6-iej do 8-iej wieczorem, w niedziele i święta od 1-iej do 3-iej pp.

Czytelnia piem Tow. „Wiedza”. Piotrkowska 193, otwarta od g. 6 po poł. do 10 wiecz., a w niedziele i święta od godz. 10-iej rano do godz. 10-iej wiecz. Muzeum nauki i sztuki. (Piotrkowska nr 91). Otwarte jest od 4-iej po południu do 10-iej wiecz., a w święta i niedziele od 12 rano do 10 wiecz.

KRONIKA.

Z Tow. Kredytowego.

(a) Władze Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi na połączonym posiedzeniu Komitetu Nadzorczoego i Dyrekcji, odbytem w dniu 7 b. m. rozpoznawały wniossek 43-ch stowarzyszonych o zwołanie nadzwyczajnego ogólnego zebrania członków Towarzystwa celem powzięcia uchwały o wyjednanie u wyższych władz rządowych rozłożenia 3-ch rat od pożyczek Towarzystwa, to, jest Majowej i Listopadowej 1913 r. i Majowej 1914 r. na 6 półroczy.

Petycję tą Władze Towarzystwa, na zasadzie przepisów ustawy i faktycznych wyjaśnień, pozostawiły bez uwzględnienia a to z tego powodu, że tak wytykalność dłużników Towarzystwa, którą uważać należy za normalną w zestawieniu z poprzednimi latami, jak również ruch badawany w mieście nawet dość ożywiony, bynajmniej nie wskazują na ostry kryzys ekonomiczny w tej sferze interesów miejskich, o jakim mówią podpisani pod wnioskiem stowarzyszeni. Nawet ci ostatni, albo nie są w Towarzystwie Kredytowym zadłużeni wcale, albo należą do kategorii korzystających z dozwolonego ustawą 3 miesięcznego terminu ulgowego, albo wreszcie przekroczyli ten termin zaledwie o jeden miesiąc.

W takich warunkach wystąpienie do odnośnych Władz z prośbą o wyjednanie ukazu cesarskiego, jak to miało miejsce w roku 1904/5 Władze Towarzystwa Kredytowego uznały za nie wskazane i nie rokujące pomyślnego rezultatu.

Rozpoznawano również na temże posiedzeniu kwestję dokonywania konwersji pożyczek, udzielonych w listach zastawnych 5% dawniejszych serj IV i V listami zastawnymi 5% bezterminowymi serj VII-iej.

Przedmiot ten nie został zdecydowany w sensie twierdzącym, z uwagi, na nieznaczną stosunkowo ilość losujących się listów zastawnych serj VII mniej więcej rb. 100000 półrocznie i z powodu pewnego naruszenia przez to posiadaczy listów zastawnych tejże serj VII-iej.

Z magistratu.

Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie, na którym zatwierdzono szereg spraw drobniejszych dotyczących robót brukarskich w mieście, objętych poprzednio zatwierdzoneymi kosztorysami oraz nowo-planowanymi.

Zgon.

Zmarł zagranicą w wieku lat 77 b. p. Izidor Silberstein, wieloletni współpracownik ako, Tow. wyrobów wełnianych M. Silbersteina.

Zmarły cieszył się śród przełożonych i kolegów szacunkiem i szczerą sympatją jako zacny człowiek i uczynny towarzysz pracy. Wyprowadzenie zwłok z domu przedpo-grzebowego na cmentarz żydowski odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem.

Nowe kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

W Łodzi i okolicy powstaje 5 nowych towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, mianowicie: w Rudzie Pabianickiej, w Stokach, w Radogoszcu (żydowskie) oraz dwie kasy, chrześcijańska i żydowska, specjalnie dla kobiet w Łodzi.

Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.

Odłożone z powodu odczytu dr. Joteykówny posiedzenie sekcji pedagogicznej odbędzie się w czwartek 9 b. m. Na posiedzeniu tym zostanie odczytany referat p. H. Cholewickiej „Cel i zadanie wychowania”.

Peczątek posiedzenia punktualnie og. 8 wieczorem.

Zmiany w duchowieństwie.

(c) Dotychczasowy wikariusz parafii Brochów w pow. sochaczewskim, ks. Bolesław Żukowski, mianowany został nadetatowym wikariuszem parafii Chojny w pow. łódzkim.

Kara administracyjna.

(c) Gubernator piotrkowski skazał administracyjnie mieszkankę gminy Górki w pow. łódzkim, Józefa Zasadę za sprzedaż nabożów na zapłaceniu 50 rb.

Pożar.

Dzisiaj o godz. 7 rano wybuchł pożar przy ulicy Dzielnej nr. 75 w fabryce Rodkiewicza dzierżawionej od „Krusche i S-ka” miejsca pożaru żądano na stacji telefoni-

cznej połączenia z najbliższą strażą ogniową miejską, z jakich powodów telefonistka połączenia najođleżlejszy oddział I ochotniczy jest trudno wytłomaczyć.

Z powodu takiego przewlekłego wzwawania ogień miał dość czasu, aby rozprze-strzenił się na dole i począł zagrażać pomieszczeniom na wyższych piętrach. Do pożaru przybyły: miejska straż ogniowa, następnie oddział 2 oraz 1 ochotniczy. Energi-zna wspólna akcja straży pod komeudą naczelnika straży miejskiej w ciągu pół godziny ognia opanowała i do pierwszego piętra ognia nie dopuszczono, mimo przepalenia się drewnianego sufitu w kilku miejscach. Ogień ugazzone w ciągu godziny, straty niezna-czne.

— Przy pracy.

Oskar Bety 22 letni robotnik fabryki Szmolowicza (Piotrkowska 80) przy maszynie odniósł złamanie 2 palców u lewej ręki i ranę szarpaną.

— Franciszek Kruska 52 letni robotnik w fabryce przy ul. Dzielnej 56 przy maszynie uległ obcięciu 2 środkowych palców prawej ręki.

— Alfons Krygier 20 letni robotnik w fabryce przy ul. Spacerowej 25 uległ po-szarpaniu prawej ręki przez maszynę.

Rannym udzielito pomocy Pogotowie.

— Samobójstwa.

Na ul. Drewnowskiej 11, córka krawca 15 letnia Estera Ribelio otruła się karbolem. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do mieszkania rodziców. Przy ul. Andrzeja nr. 31 Janina Stań-czyk 17 letnia robotnica usiłowała otrudzić się kwasem octowym.

W stanie groźnym odwiozło ją pogo-towie do szpitala Czerw. Krzyża.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Dziś we środe powtórzona będzie sztuka w 6-u aktach J. Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy górali”.

Jutro we czwartek po raz pierwszy, w Łodzi znakomita farsa Jerzego Feydeau p. t. „Dudek” która cieszy się dotąd jeszcze, nie-słabnącem powodzeniem na wszystkich scenach europejskich, a to dzięki swej zabawnej treści i dowcipom, w jakie obfituje od pier-wszej do ostatniej sceny.

Niewątpliwie na czwartkowej premierze bawić się będziemy [wybornie, zaznaczamy atoli, że farsa powyższa przystępna jest tylko dla dorosłych.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po poł. po cenach najniższych dla młodzieży znakomita komedia M. Bałuckiego p. t. „Gęsi i Gąski”, wieczorem powtó-rzona będzie znakomita farsa J. Feydeau p. t. „Dudek”.

W niedzielę po poł. „Karpaccy górali” w 6 aktach Korzeniowskiego; wieczorem „Du-dek”.

Opera i operetka łódzka, Konstany-nowska 16.

Dziś przedstawienie dla prenumeratorów „Nowego Kurjera Łódzkiego”, dana będzie zawsze mile słuchana operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna”.

Jutro po raz drugi jedna z najpiękniejsz-ych operetek Falla „Rozwódka”. W piątek dana będzie prześlizna operet-ka Weinbergera „Romantyczna żona” z p. Rogińska doskonałą wykonawczynią roli tytu-łowej.

W sobotę po południu o godzinie 3-iej po cenach najniższych (krzesła po 40 i 50 kop. Łoże bliźsze po rb. 2 kop. 50 — dalsze po rb. 2. Balkon po 25 i 30 kop. Galeria numerowana 30 k. stojąca 10 k.) dane będą komiczne „Sufrażystki”.

Wieczorem po raz pierwszy operetka w 3 aktach Offenbacha „Piękna Helena”, która wystawiona zostanie według oryginalnego scenarjusza Reinhardta. Malarnia i kostjumernia teatralna przygotowują nowe styl-kowe dekoracje i kostjumy.

Z teatru.

„Rozwódka” — operetka w 3 aktach Leona Falla.

Już za samą „Rozwódkę” Fall’owi nale-ży się poczesne miejsce w szeregu mata-dorów współczesnej twórczości operetkowej.

Operetki Falla naradni z operetkami Lehara ostatnimi czasy zdobyły sobie najwięk-szą popularność na obu półkuliach; zalecają się one przedewszystkiem wielką melodyjno-nością, świeżą, oryginalną inwencją w moty-wach i doskonałym opracowaniem orkiestro-wem. W dorobku Fall’a bezwątpienia osto-

we miejsce należy się „Rozwódkę” („Die ge-schiedene Frau”), którą wczoraj wystawiono w teatrze przy ul. Konstany-nowskiej.

Obsadzono „Rozwódkę” najlepszymi siła-mi zespołu i śmiało rzec można, że pod tym względem zdystansowano Warszawę,—wystar-czy porównać afisze.

Jeżeli, mimo to, rezultat osiągnięty sa-wiódł nieco oczekiwania, to tym razem z całą stanowczością przypisuje winę orkiestrze, której kierownik absolutnie nie interesuje się ani charakterem, ani treścią ani rytmem wła-sciwym danemu numerowi z partytury. Pra-cieżnym znawcom, którzy pateczką p. Lasoc-kiego zdążyli już ocenić, wiadomo już dobrze, że artysta nie może oczekiwać od jego orkiestry jakiegokolwiek podpry, podiaety lub nawet nadania rytmu, jednym słowem nie może śpiewać na tle orkiestry.

Brzmi to wprost komicznie, gdy się mó-wi, że orkiestra li tylko nieudolnie „kuŝty-ka” za głosem artysty,—niestety jednak tak jest. Więcej, bo przez kad za tylko artyście, który swoję partję już kiedyś opra-cował, śpiewał i zna jej każdy n u n o c e.

Z wyjątkiem p. Saint-Clair i p. Ochry-mowicza każdy z wykonawców śpiewał już kiedyś swą partję.

Nie też dziwnego, że p. Rogińska wprost oślniewała grą i śpiewem jako Gonda van der Loo; doskonała ta artystka, dzięki wzorowemu opracowaniu roli, umiała nawet poradzić so-bie z orkiestrą i uniezależnić się od niej.

P. Horbowska (Jana) w odpiewanej w akcie 3-m wkładce popisała się wszystkimi zaletami swego pięknego głosu, w roli jednak znać było pewne skrupowanie, zwłaszcza bez-barwne wypadły krótkie i szybkie frazesy śpiewne, natomiast wszystkie f.naly i wejścia rehabilitowały artystkę w zupełności. W u-jęciu roli zdałoby się nieco więcej senty-mentu.

P. Saint-Clair dowiodła ponownie, jak przyteczna jest siła; partję służącej Martje opracowała i oddała z chwalebna finezją i dobrym smakiem; głosił brzmiał czysto i dźwięcznie; wygląd jak zawese, ujmor al całą mezką publiczność i. połowę damskiej.

P. Grodnicki zawojował nas do reszty w roli prezesa sądu; pokazał, że jako komik umie subtelnie odróżnić płaski komizm typów groteskowych od wykwintnego humoru sa-lonowego; nowej roli można p. Grodnickiemu szczerze powinszować.

P. Szczawiński w roli konduktora Skro-ba czuł się wybornie, mając okazję do wyła-dowania swych niewyczerpanych zasobów hu-moru i werwy. Wprawdzie prozowa część roli nie była opanowana pamięciowo, lecz swoboda, rultyna i bystra orientacja chronią p. S. przed „sypaniem się”.

Duet „krok w krok”, (bisowa-sowany) przyniósł p. Sawickiemu i jego par-tnerce p. Rogińskiej burzę zasłużonych okla-sków.

P. Ochrymowicz po kilku przedstawie-niach będzie idealnym wykonawcą roli Kare-la, mając po temu odpowiednie warunki ze-wnętrzne i głos pięknie brzmiający. — na razie jednak w nowej roli był nieco skrupowany i dzięki temu nie wyzyskał kilku bardzo wdajęczych scen.

Doskonale tym razem spisał się p. Ko-ziowski. Znając dobrze swą partję (Willem), grał swobodnie i śpiewał czystym, pełnym głosem.

P. Piekarski od pewnego czasu ucieka się do grubszej szarzy, miejscami rż nie-smacznej; czyli to zupełnie niepotrzebnie, bo posiadając pewien niezaprzecony dar komiz-mu, mógłby z powodzeniem grać w ramach zakreszonych przez umiar artystyczny; prz-e-ciąganie pewnych scen jakimś nieartykulo-wanem rżaniem lub parskaniem — inuży publiczność a kolegom p. Piek. przeszkadza.

P. Cholewicz w bardzo ładnym tonie utrzymał się jako dyrektor T-wa wagonów sy-pialnych, ożywiając swą rolę dyskretnym ko-mizmem.

Pozostali wykonawcy wywiązali się zu-pełnie dobrze ze swych ról.

Chór, dzięki nag-annej nienowadze, spóźniał się na wejściach o kilka taktów, zwłaszcza w akcie I.

Wystawa staranna. Kostjumy pań wpr-ost prześlizne.

„Rozwódka” w tak dobrem wykonaniu powinna stać się jednym z „gwóździ” repertu-aru. Konrad Tom.

Informacje handlowe.

Pożyczka kolejowa rosyjska.

Paryski „Temp” donosi, że prowa-dzone utłady o nową pożyczkę kolejową rosyjską dojdą do skutku w czasie poby-tu Kokowcowa w Paryżu. Wysokość po-życzki określa „Temp” na 400—500 mi-lionów. Będzie to pierwsza seria w r. b.

Przewidziane są dalsze serje w latach następnych.

Z przemysłu wstążkowego.

Odbyła się w Warszawie narada miejscowych i łódzkich fabrykantów wstążek. Szło o porozumienie się co do cen, które obniżyli się tak, że nie pokrywały kosztów produkcji. Zawarcie porozumienia uzależniono od zgody mniejszych fabrykantów, którzy działają na własną rękę i nie chcą wchodzić w żadne umowy. Mimo tych nęło korzystnych warunków, produkcja nie maleje.

Sprawa Bejlisa.

Jest rzeczą całemu światu znaną, że gdy znajdzie się gdzie trup zabitego człowieka, to policja rozpoczyna śledztwo, stara się dowiedzieć przez kogo był zabity, kto mógł mieć interes w jego zabójstwie i t. d. a prasa notuje w rubryce wypadków o znalezieniu trupa, o tajemniczym morderstwie i t. d.

Tak jest na całym świecie. A jednak miał miejsce fakt, że gdy znaleziono trupa dziecka, to zamiast zająć się odnalezieniem zabójcy, powołano filozofów i teologów, do odszkakiwania winowajcy.

Usiedli, stuknęli się w głowy i orzekli — to mord! ale jaki mord? doprawdy, pisad się o tem nie chce jeśli pomyśleć że to w dwudziestym wieku — „eksperti“ orzekli, że dokonano na „męczenniku“ Andrzeju Juszczyńskim mordu rytualnego.

Dzisiaj rozpoczął się w Kijowie proces Bejlisa w sprawie mordu rytualnego.

Pociągnięcie do odpowiedzialności Ma-nachila Mendla Bejlisa, oskarżonego o morderstwo rytualne chłopca 13 letniego, Andrzeja Juszczyńskiego, nastąpiło pod wpływem zeznań paru osób, które jakoby widziały, że „człowiek z czarną brodą“ ciągnął Juszczyńskiego.

Owym człowiekiem z czarną brodą miał być, na zasadzie podobieństwa, Bejlis, który przy tem, jak śledztwo miało wyjaśnić nie był jedynym mordercą, lecz inni zdołali się ukryć.

Przekonanie bowiem o morderstwie rytualnym opiera się na domniemaniu, że przestępstwa takie popełnia osób kilka...

Morderstwo Juszczyńskiego było spełnione d. 20 marca 1911 r. Bejlis od dwóch lat siedzi w więzieniu. Jest to człowiek 39 letni, mieszkanin m. Wasylkowa w gub. kijowskiej. Był on subjektem w cegielni Zajcewa pod Kijowem. Jest to człowiek dość wykształcony, który, jak to śledztwo ustaliło pracował nawet w święta żydowskie.

Według ekspertów prof. Sikorskiego, Lutostańskiego i ks. Pronajtya istnieją jeszcze u żydów sekty, które używają dla rytuałów krwi młodych dzieci chrześcijańskich.

Akt oskarżenia oparty jest na wywodach ekspertów, jak również na ośym szeregu innych zeznań.

Nie można dziś przewidzieć, jaki będzie rezultat procesu, należy jednak sobie uprzytomnić że sprawa nie dotyczy Bejlisa, jest to sprawa religji żydowskiej. O mordach rytualnych przestano już zupełnie mówić — poszczególnie procesy w tej sprawie zawsze się kończyły absolutnem uniewinnieniem oskarżonych, — jednak zuznaczyć należy, że nigdy w takich sprawach nie oskarżali profesory, duchowni i t. p. Tym razem oparto się przedewszystkiem na dziele głośnego, dziś właśnie z powodu sprawy Bejlisa — Lutostańskiego.

W dziele p. t. „Talmud i żydzi“ oskarża on żydów o używanie krwi chrześcijańskiej w celach rytualnych.

Tego samego poglądu na tę sprawę są ks. Pronajtya i wreszcie uczony prof. Sikorski.

Z drugiej zaś strony cała Europa naukowa poprostu ze wstrętem odnosi się do wywodów wyżej wspomnianych „uczonych“. Jako eksperci występować będą przeciw istnieniu mordu rytualnego prof. Troickij, prof. Bechterew i Pawłow — wybitni uczeni. Obronę Bejlisa przyjęli adwokaci przysięgli Maklakow, Gruzenberg, Zarnudnyj i Korbaczewskij.

W chwili gdy te słowa piszemy, tam w Kijowie odczytuje się zapewne akt oskarżenia. Ten akt oskarżenia to jedna z ciemnych kart dwudziestego wieku — przypuszczamy jednak, że karta ta prędko się odwróci i w ten sposób raz na zawsze odrzuconą zostanie potworna legenda o rytualnym morderstwie. WLA.

KIJOW. „Kijewlanin“ opisuje wydarzenie, jakie miało miejsce w soborze Włodzimierskim podczas odprawiania nabożeń-

stwa. Według słów „Kijewlanina“ meznany, przywódcie ubrani mężczyzna, wszedł nieoczekiwanie na ambonę i zwrócił się do modlących z przemówieniem. Mimo silnego głosu nieznanego, trudno było usłyszeć jego mowę w całej sali; mówił coś na temat, że jest żydem, jednak zrozumiał istotę nauki Chrystusa; mówił dalej, że chrześciance niewłaściwie sądzą, jakoby żydzi żyli na święta wielkanocne krwi chrześcijańskiej, wskutek czego nastąpiło aresztowanie Bejlisa.

Nieznanomy sprowadzony został przez stróżów z ambony i wyprowadzony z świątyni a następnie dostawiony do cyrkuła Nabożeństwa nie przerywano.

Następnie „Kijewlanin“ podaje wersję, iż nieznanomy nie chciał wymieniać swego nazwiska i odwieziony został do szpitala cyrylewskiego.

Lekarz uznał go za zdrowego na umyśle; na zasadzie opinii lekarza nieznanomy oddany został do rozporządzenia sędziego śledczego.

Przedsięwzięto środki w celu wyjaśnienia osobistości nieznanego. Zualczono przy nim rękopisy na różne tematy.

Sędzia śledczy wydał polecenie przeprowadzenia nieznanego do więzienia.

KIJOW. Podany przez gazety podział ról między obrońcami jest błędny. W kołach poinformowanych twierdzą, iż pierwszą mowę wygłosi Gruzenberg, który omówi sprawę w całości oraz stronę lekarską i rytualną. Reszta obrońców wypowie się według woli, przyczem Zarudnyj omówi szczegółowo stronę rytualną. Gruzenberg całymi dniami studjuje w kancelarii sądu akty sprawy.

Żona, brat i siostra Bejlisa przynieśli mu do więzienia ubranie cywilne.

Na proces Bejlisa przyjeżdża tutaj Korolenko, który pisać będzie wrażeń z procesu dla pisma „Kijewskaja Myśl“.

Nadeszła tutaj depesza terminowa z departamentu policji, polecająca niedopuszczenie do rozrzucaania proklamacji.

Jutro spodziewana jest manifestacja związkowców. Zarządzono szerokie środki ostrożności.

Zmobilizowani zostali strażnicy, w celu ochrony miasta.

Dzisiaj gubernator wezwał przedstawicieli żydów i udzielił im napomnienia za wydrzenie w soborze Włodzimierskim.

Gubernator kijowski zaproponował deputacji żydowskiej, aby w synagogach ogłoszono o konieczności unikania ekscesów.

Wobec ogromnego zainteresowania, jakie budzi sprawa Bejlisa, jacyś aferzyści rozpoczęli sprzedaż po 50 rb. biletów wejścia na sprawę Bejlisa. Bile ty te okazały się podrobione.

Telegramy.

(Telegramy ag. W. A. T. i własne z d. 6/11).

Mobilizacja próbna.

PETERSBURG. Ogłoszono ukaz o dokonaniu mobilizacji próbnej we wrześniu w obwodzie Syrdarjuskim.

Opozycja październikowców.

PETERSBURG. Guzikow zaprzecza pogłosce, jakoby zwracał się z memorjałem do ministra spraw wewnętrznych z powodu zamknięcia zjazdu delegatów miejskich w Kijowie; zapewnia jednak, że październikowcy wkrótce powozą bardziej stanowczą rezolucję.

Mobilizacja Czarnogórze.

CETYNJA. Czarnogórze zmobilizowało dotychczas 10,000 wojska, które wysłane zostało do Plewny, Skoplji i Djakowicy.

Zaprzeczenie.

RZYM. Półurzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby pomiędzy Włochami i Turcją doszło do porozumienia w sprawie wysp na morzu Egejskim.

Francja i Niemcy.

PARYŻ. Prasa francuska z dni ostatnich notuje pewną poprawę stosunków francusko-niemieckich, co wzięło początek od zgody pomiędzy francuską i niemiecką grupą finansistów na punkcie kolei żelaznych w Azji Mniejszej. Jednakże inna część prasy napomina, aby się pod tym względem nie oddawać zbyt niemu optymizmowi.

Poincare w Madrycie.

PARYŻ. Z Madrytu telegrafują: prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Poincare przybył dziś do Madrytu o godzinie 10 i pół rano, jako gość króla Alfonsa. Na dworcu tłumy publiczności witały go entuzjastycznymi okrzykami. Poincare zamieszkał w pałacu królewskim.

MADRYT. O godzinie 10 i pół przed południem przybył tu na dworzec północny, specjalnym pociągim, w otoczeniu wespaniałej swity, prezydent rzeczypospolitej francuskiej Poincare. Na dworcu oczekiwali prezydenta: król Alfons, książęta krwi, ciało dyplomatyczne, oraz członkowie ambasady francuskiej. Powitanie prezydenta z królem było wielce serdeczne, poczem obydwa udali się w jednym powozie do rezydencji królewskiej, witani po drodze z entuzjazmem przez tysiączne tłumy ludu.

MADRYT. Równocześnie z prezydentem Poincare'm przybył dziś do Madrytu generał Lyante, military pełnomocnik francuski w Maroku. Tłumy witały go równie entuzjastycznie, jak prezydenta. Król Alfons odbył z nim niezwłocznie audjencję, trwającą przeszło godzinę.

Wojna Turcji z Grecją.

PETERSBURG. Domaganie się przez Turcję, aby Grecy zwrócili zabraną w Salonikach broń, uważane jest za początek wrogiej akcji tureckiej.

BIAŁOGROD. Naprężenie pomiędzy Turcją i Grecją budzi tu niepokój, ponieważ w razie nowej wojny, Serbia zobowiązana byłaby wspomagać armję grecką. Wczoraj wysłano rozkazy mobilizacyjne do wszystkich brygad artylerji.

Przeciw mordercom rytualnym.

WIEN. Z powodu procesu kijowskiego, odbyło się tu wielkie zgromadzenie, na którym, po długich obradach powzięto rezolucję, potępiającą wszelkie pogłoski o mordach rytualnych.

Rzecz pospolitą chińska.

PETERSBURG. W wyborze Juan-szikaja na prezydenta widzą tutejsze koła polityczne możliwość zniesienia rzeczypospolitej chińskiej.

Dyplomacja rosyjska zaprzecza jakoby miała jakiekolwiek dążności agresywne na Dalekim Wschodzie.

Wiceprezydent Chin.

PEKIN. Wiceprezydentem Chin obra-no Ljuańchunia.

Pożar osady.

NOWY JORK. Na Alasce pali się olbrzymia osada. Nama, składająca się wyłącznie z baraków, zamieszkałych przez poszukiwaczy złota.

Skazana piękność.

BERLIN. Stynna piękność p. Miller, oskarżona o zabójstwo swego kochanka Neumana, skazana została przez sąd tutejszy na 2 lata i 6 miesięcy więzienia. Proces ten obudził wielkie zainteresowanie w całych Niemczech.

Kandydat na tron.

WIEN. Przybył tu książę Wied, aby działać na rzecz swojej kandydatury na tron albański.

Strajk w Dublinie.

LONDYN. Znaczna część strajkujących w Dublinie cierpi strasznie głodem i głód. Pomimo to, że pośrednictwa podjął się prezes ministrów angielskich Asquith, układy pomiędzy pracownikami i pracodawcami nie doprowadziły dotychczas do rezultatów. Ohradzający w Londynie kongres robotniczy postanowił ofiarować na rzecz głodnych 2000 funtów. W tych dniach przybędzie do Dublina okręt z żywnością dla strajkujących.

Wynalazek leczniczy.

PARYŻ. Cały świat lekarski i naukowy śledzi z niezwyklej zainteresowaniem nowy wynalazek jednego z dyrektorów instytutu Pasteura, p. Nicola, który otrzymał substancję, niszczącą w cudowny wprost sposób gonokoki rzeżączki.

Rzeź bałkańska.

BIAŁOGROD. Pod Djakową serbowie wycięli w pień 6000 albańczyków.

DO TWOICH KRÓLEWSKICH STÓP...

Wszedł do łoża po ostatnim dzwonku. Jeszcze miała chwilę, a podnieść się zastłona i po raz pierwszy urzj publiczność teatralna dziecko jego wyobraźni, dziecko jego myśli i pracy. Ogarzył spojrzaniem krzesła, łoże, galerje. Wszędzie zwykła premierowa publiczność, nigdzie znaku oczekiwania, ni wruszenia. Jeno tuż przy nim siedząca matka wlepia oczy w zastłone, policzki palają jej

rumieńcem. Tam, za tą kurtyną, tam kryje się może przyszłość jej syna. Za tą kurtyną.

Usiadł i czekał. Coś mu drgało w wruszeniem nerwowo w skroni, ręce jakoś dziwnie nie chciały uleżeć w spokoju na parapacie łoża.

Cicho, cichutko podnosi się zastłona. — Na tle wielkiej komnaty królewskiej, na tle złota, marmurów, kolumn — stoi piękna królowna, a wokół niej grono dziewic.

I popłynęły cudne słowa dramatycznej baśni, cudne słowa, odurzające, liryczne. Coś płynnie i śpiewa, zda się, we wierszach poety, coś tęsknie i ponętanie śpiewa w ustach smutnej królowny.

On nie słyszał słów, on tylko patrzył w jej zawrotnie cudowne żrenice; on tylko słuchał modulacji boskiego jej głosu. Nie słyszał słów, on tylko widział jakieś kręgi czerwone i czarne pized oczyma, kurczone schwylił się oparciem i patrzył...

A oto król i rycerze na scenę wysali, oto spór o królownę się toczy. O, onby pierwszy o nią walczył, zwyciężyłby wszystkich, jąby zdobył, urocza królownę...

„...Nie braknie ci róż, jaśminu,
nie braknie kwiatów, piękności,
tobie, królowno cudowna,
tobie brak jeno... miłości!..“

Czy to on w tej chwili powiedział, czy to jego słowami przemówiła dziewica z orszaku królowny?..

Zapada kurtyna. Na widowni hałas, burza oklasków. Kogoś wołają, krzyczą. A, to jego... Wszedł na scenę i machinalnie się kłaniał. Przecież nie dla nich tworzył, nie dla nich snuła się przez długie godziny bezsenna wstęga marzeń i czarów wyobraźni. — On stworzył dla niej.

„...Nie braknie ci róż, jaśminu,
nie braknie kwiatów, piękności,
tobie, królowno cudowna,
tobie brak jeno... miłości!..“

Matka witała go w łożu ze iza w oku i z jakimś dziwnym szacankiem na twarzy. Zawszad patrzano ku niemu. On prawie nie widział tych spojrzeń i wzruszenia matki. Wazysztko mu jedno... byle ona jedna...

Pamiętał — postal jej dzisiaj bukiet ze wstęga czarwoną, na której widniał napis: „Artyście dramatycznej — od autora dziejszej premjery.“

Znowu zastłona podnosi się i znowu snują się wiersze uroczej baśni...

„...Może przyjdzie, czy przyjdzie
jakiś wielki, dzielny rycerz,
co pokocha mnie — królownę?..“

szepcze ona ze sceny...
A śpiewak wędrowny, poeta, z dziwnym na twarzy uśmiechem, zbliża się oto do niej i mówi:

„Królowno, dostojna pani,
do twoich królewskich stóp,
przynoszę pieśń mą wędrowną...“

Przed ostatnim aktem pobiegł do niej za kulisy. Odnalazł ją.

— Królowno, — zawołał — królowno! Do twoich królewskich stóp przynoszę pieśń mą wędrowną — i serce moje kochające... —

Spojrzała na niego głębokimi oczyma, jakby ze zdumieniem po raz pierwszy te słowa słyszała od niego.

— Widzi pan — rzekła po chwili, — ja kocham pańską sztukę, upajam się pańską poezją, ale pans... nie kocham. —

Zerwał się i wyszedł...
A ze sceny szły na wielką widownię cudowne zwrotki ostatniego aktu...

„...Pieśniarzu, ja pieśni twoje
do serca biorę w miłości,
kocham je — marzenia moje,
kocham dla euda — piękności!
Pieśniarzu, ja pieśń twą cudną
kocham, bo wiotka i rzewna —
lecz wędrownego pieśniarza
nie kocha piękna królowna!..“

Tadeusz Bok.

Wszedł Nr. 41 łódzkiego tygodnika humorystyczno-satyrycznego „ŚMIECH“

„ŚMIECH“
Lokalne aktualja.
Egzemplarz 10 kop. Żądać wszędzie.

5) Przedruk wzbroniony.

PAWEŁ DERYNG.

Szlakiem bandytów - „mścicieli”

Powieść współczesna.

— Kowalskiej? A cóż to za jedna?
— To ta brunetka, której pan kazał dać stempel, a po „fyrcentagu” napisał pan do niej list, że jeżeli chce...

— Wiem, wiem! — niecierpliwie i nerwowo przerwał Arnold niemile mu wspomnienia. — Tam, do licha! Popelnifem niesłychane głupstwo! Nie wiem, skąd mi do głowy przyszła myśl zabawienia się w korespondencję? Ale przecież odebrałem jej ten dokument nazajutrz.

— Panie Arnoldzie! tu niema żartów, niema też czasu na domysły i rozumowanie. Ten partyjny, który przyszedł do starszego pana, jest bojowicie, to jest, powiem panu, sam przywódca bojówki.

— Guze, co ty mówisz? To niedobrze, to wcale niedobrze!

— Jest gorzej jeszcze, niż pan przypuszcza. Ten sam jest zarazem kochan-

kiasa czy narzeczonym Marjanny Kowalskiej.

Arnold zbladł, jakby zeń krew spłynęła.

Ponury dramat zarysował się w jednej chwili w jego wyobraźni. Już widział się napadniętym znieczeka przez rosłego i siwego chłopca, w masce na twarzy, z wizerunkiem trupiej główki i pieszczeli na piersiach, z brauningiem w ręku. Krwawy mściciel zgrzytał zębami, a oczy zaświeciły mu się fosforycznym blaskiem, którego skrające się promienie przeszły zaczęły serce Arnolda na wylot, szarpając je i rozrywając w strzępy, z tak błyskawiczną swyżnością, że Arnold nawet jęknąć nie zdołał.

I słyszał jeszcze, ale już jakby z od dali, padający strzał rewolwerowy, głuchy huk, wstrząsający, zda się, martwym już ciałem zabitego i widział skamieniałym okiem dymiącą łufę morderczego brauninga. Arnold poczuł bezdennie głęboką litość nad sobą. Żal bezgraniczny za młodu złamanego życia ścisnął go kleszczami, miażdżąc zupełnie we własnej świadomości. Czuł, jak dusza ulatuje z jego ciała, jak istnieje przestaje, jak umiera, stygnie, sztywnieje, opucha...

Wzdrygnął się całą swoją istotą. Śmiertelny pot wystąpił mu na czoło, bezwład opanował ciałem, opuściła go wszelka przytomność i w omdleniu padł na jakiś tuż obok stojący kosz czy skrzynię, ledwo szepcąc niedosłyszalne:

— Ratuje... konam...

Widząc to, Guze, jakkolwiek z przestachu sam mało nie upadł, instynktownie odwrócił się do pobliskiego kranu wodociągowego, odkręcił go z gwałtownym pospiechem i całą garścią chludną zimną wodą w twarz Arnoldowi, raz, drugi, trzeci — wreszcie chwycił go jedną ręką za głowę, drugą za ramię i mocno kilkakrotnie potrząsnął.

Arnold wrócił do życia, zwolna odzyskał przytomność i po chwili wstał, opierając się o drzwi, o ścianę, o wyciągnięte ramiona Guzego. Był strasznie ostatebiony, niemal zupełnie wyczerpany z sił i trzął się w gorączkowej febrze.

Leż już po krótkiej chwili apatii i niemocy mózg jego zaczął z wyteżeniem pracować. Jedną tylko myśl praca ta wydała: myśl o konieczności ratunku, o potrzebie natychmiastowego przedsięwzięcia czegokolwiek, zapewniającego mu bodaj chwilowe bezpieczeństwo.

Spojrzał wzrokiem badawczym, przenikliwym na Guzego, który siedział na krzeselku ze spuszczoną głową.

— Nie! od niego żadnej nie mogę spodziewać się rady lub pomocy. Tu — Józek potrzebny.

Arnold wiedział, że chłopiec jego o tej porze jest na Bałutach, ale gdzie go tam szukać?

Jednakże na dłuższą zwłokę nie było czasu. Ubrał się szybko, wybiegł na ulicę, wskoczył do dorożki i kazał się zawieść

na Stare Miasto. Liczył na szczęśliwy przypadek, który w życiu jego już niejednokrotnie odegrał rolę czynnika decydującego, znakomicie zastępując z góry ułożone i rozsądnie obmyślane plany.

Spotkanie.

Zaledwie wjechali w ulicę Nowemiejską, Arnold ujrzał szybko mknącego i lokciami wśród tłumu handlarzy i przekupek, wypełniających trotuary, energicznie torującego sobie drogę Józka.

Rad się i tryumf opromieniły jego licat z głębi serca, tętniącego przypieczonym pulsem, wyrwał się okrzyk:

— Jest! Mam go! Stój, Józek, stój!

I jednocześnie szarpnął dorożkarza za rękaw z taką siłą, że ten ledwo z kozła się nie zwałił. Machinalnie ściągnął cugle i koń zatrzymał się na miejscu.

Przerażony niespodziewanym okrzykiem i widokiem Arnolda, Józek stanął jak wryty.

W tym samym momencie do dorożki doskoczył Edward, który zwrócił uwagę na siedzącego w niej pasażera, a poznawszy Arnolda, zawrócił z drogi.

Wszyscy trzej przyglądali się sobie przez długą chwilę, nie mogąc zdać sobie sprawy z nieoczekiwanego spotkania.

(d. c. n.)



B. P.

IZYDOR SILBERSTEIN

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wrocławiu, przeżywszy lat 77, o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

O dniu pogrzebu nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Sport.

Touring-Club. — Tow. Sport. Union 24 (0:0). Łódzki klub Sportowy — T. M. R. F. Widzew 4:0 (0:0).

(Dokończenie).

Popołudniowy match przyniósł do pewnego stopnia rozczarowanie dla tej części publiczności, która nauczyła się oceniać, nieślusznie zresztą, wartość zawodów według ilości zdobytych bramek.

Według formy papierowej, skoro Ł. K. S. pobił „Victorię” 1:0 a „Victorja” „Widzew” 4:0, zwycięstwo Ł. K. S. powinno być znacznie silniejsze.

Tymczasem w niedzielnej grze rozwinął „Widzew” doskonałą obronę i wystawił

w pole bardzo dobrego bramkarza, któremu zawdzięczają czerwoni, iż Ł. K. S., mimo licznych i dobrych strzałów, uzyskał zaledwie jedną bramkę.

Leniwe z początku tempo gry zwiększa się stale i przechodzi w drugiej połowie w ostrą grę, którą nie zawsze karci sędzia p. Mentzel. W drużynie Ł. K. S. miejsce p. U. nańskiego zajął p. Mühlh, to też obrona bioloczarnych spisywała się dzielnie; także i pomoc pracowała dobrze, atak natomiast mało ma szczęścia w ostatnich czasach i gra gorączkowo.

W drużynie „Widzew”, który był w doskonałej formie, odznaczała się obrona i pomoc.

Rozstrzygający „goal”, powitany przez publiczność burzą oklasków, padł na 10 minut przed końcem gry.

Obowiązki sędzię pełnił p. Mentzel. Publiczność zachowywała się chętnie i protestowała głośno przeciw orzeczeniom sędzię, zapominając, że rola sędzię jest bardzo trudna. P. Mentzel jest jeszcze młodym i nerutowanym sędzię i spełniał dotychczas swój urząd ku zadowoleniu stron walczących, wszelkie więc pomyłki niedzielne połozę należy na karb niedoświadczenia i niezajomości reguł. B. M.

Poszukuję posady inkasenta, agenta lub magazyniera.

Przyjmę przedstawicielstwo w branży kolonialnej, tabaczej lub żelaznej. Duże doświadczenie! Rutyna handlowa!

Ofercy sub „Handlowiec” w admin. „N. Gazety Łódzkiej”, ul. Przejazd № 1. 254-6



Czy doprawdy?

Pani jeszcze nie używała kremu tak bardzo rozpowszechnionego na całej kuli ziemskiej z niezawodnym rezultatem. Wydatek nieznaczny, a korzyść wielka. Wszelkie piegi, opalenizna, plamy, przyszcze, wagi, ry i liszaje natychmiast bezpowrotnie znikają. Dla uniknięcia nadladownictwa sprzedaj tylko w składach aptecznych na Nawrot № 54, i Konstantynowska 75. Cena za słoik 50 kop., mocniejszy 75 kop.

Zarys kosmologii.

(Zebrał i streścił M. WIELKOPOLANIN.)

TWORZENIE SIĘ ŚWIATA I UKŁAD SYSTEMU PLANETARNEGO WEDŁUG POJĘĆ STAROŻYTNICH, WIEKÓW ŚREDNICH I CZASÓW

WYKŁAD POPULARNY. WYKŁAD POPULARNY

Dla prenumeratorów „Nowej Gazety Łódzkiej” po 15 kop. Do nabycia w Administracji, Przejazd 1.

Dr. Sonenberg

Choroby skóry, dróg moczowych i weneryczne.

PRZEPROWADZIŁ SIĘ

na Zieloną 8.

od 11-1 i 5-7 1/2.

Berta Hince zgubiła kartę od paszportu, wydana z fabr. „Szaja Rosenblat”, Karola 86. Znalazcę uprasza się o zwroczenie do fabryki. 2308-1

Chcę p żyć sobie 1000 rb. na 1-ly numer hypoteki Pośrednictwo niewykłuczone Oferty pod „A 1000” w Administracji „N. Gazety Łódzkiej” Przejazd № 1. 2309

PIERWSZA ŁÓDZKA CHRZEŚCJAŃSKA Elektryczna Fabryka Cukrów

Nagrodzona Wielkim Srebrnym Medalem na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi

T. Dąbrowski i S-ka

w Łodzi, Widzewska 104.

Poleca swe wyborowe wyroby codziennie świeże. 700-0 58

Hygiena twarzy i rąk

Wszelkowi sławy „SINI” (PLYN) Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa wagi, piegi, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy.

Nadaje twarzy piękność i urok młodości. : Cena flakonu Rb. 1.70. Przedstawiciel Józef Grossman, Warszawa, Złota 16, tel. 184-00. Próbný flakon wysła się po otrzymaniu rb. 2,25 k. z przesyłką — można markami

Wyszła z druku broszura, wydana staraniem Redakcji „Nowej Gazety Łódzkiej”

Szkolnictwo Polskie w Łodzi i okolicy

zawiera 3 ilustracje, kilkanaście artykułów, poświęconych szkolnictwu, opis wszystkich szkół Łodzi, Zgierza i Pabjanic, dział literacki, bibliograficzny i t. d.
40 STRON DUŻEJ ÓSEMKI W OPRAWIE. **CENA 25 KOP.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Admin. „Nowej Gazety Łódzkiej” Przejazd 1.

Zakład Fotograficzny
KLISZE
do reklam, pocztówek, prospektów, kartek itp.
SZKICE RYSUNKI
w kolorze modnym
RETUSZE MASZYN
z wykończeniem efektownym
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ
Telefon: 2472

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej). Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWAŚSER od 10 — 11 i 4¹/₂ — 5¹/₂ codziennie.
Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1¹/₂ — 2¹/₂ a Poniedziałki, środy, soboty od 8 — 9 wieczór.
Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek szczepienie ospy Dr. I. LIPSZYC codziennie od 1 — 2 pp.
Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7 — 8 wieczór codziennie.
Choroby **końskie** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
Choroby **oczu** Dr. B. DONCHIN Codziennie od 9 — 10 rano.
Choroby **nosa, uszu i gardła** Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1 — 2 pp.
Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop

Dr. S. Sznittkind

przeprowadził się
na ul. Średnią № 3.
Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych z kosmetyką lekarską (warz,
włosy etc.).
Przyjmuje od 9—11 i pół i od 4 i pół
do 9 wiecz.

Dr. med. S. Aronson

były asystent klinik berlińskich
Piotrkowska 120. Tel. 31-82.
Akuszeria i choroby kobiece.
od 9—11 rano i od 5—7 po południu.
W niedziele od 11—1 po poł. 1492

Dr. B. Czaplicki

Ordynator szpitala Anny-Marji.
Piotrkowska № 120.
Telefon 32-33.
Przyjmuje od g. 11 — 12 rano i od 5
do 6 i pół po poł.
w niedziele i święta od 10—11 rano

Dr. W. DUTKIEWICZ

przeprowadził się na
ul. Nawrot 1, róg Piotrkowskiej.
Choroby: skórne, weneryczne
i moczopłciowe.
Przyjmuje od 9—12 r. i od 5—9 w
Panie od 4—5 po poł. 20

Laboratorium Magistra N. SCHATZA

Łódź, ul. Piotrkowska № 37.
Telefon 26-81.
Badanie krwi na syfilis.
Wszelkie analizy lekarskie i chemi-
czne: moczu, płwocia (gruźlica),
krwi, wydzielin dróg moczopł-
ciowych, wody, mleka i t. d.

Dr. JELNICKI

choroby weneryczne, skóry
dróg moczowych
ul. ANDRZEJA № 7
9—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—1
Telefon Nr. 170 1404

Dr. Alfred Hejman

Choroby uszu, nosa i gardła.
Zachodnia № 57
Telefonu № 33-34.
Od 9 — 10 i 4 — 6 po poł.

Dr. M. Gromski

Choroby dzieci.
Dzielnia 9
od 3 — 5 po poł. 1644

Lekarz-Dentysta J. HABERFELD

mieszka obecnie ul. Andrzejka № 2,
róg Piotrkowskiej, 1-sze piętro.
Przyjmuje jak dawniej.
Telefon 17-31. 1691—203

Gabinet dentystyczny E. KOPROWSKI

Piotrkowska 35 (w lok. zajm. dawniej
przez W. Sznycera).
Leczenie zębów bez bólu elektrycz-
nością. Płomby i sztuczne zęby wszel-
kiego systemu. Prostowanie krzywych
zębów. Masaż wibracyjny. 1719—156

Dr. M. PAPIERNY

Akuszeria i choroby kobiece.
b. ordynator warsz. uniw. klin. akusz.
Przyjmuje od 10—11 rano i od 4 i pół
do 6 i pół po poł.
Południowa 23. Telef. 16-85.
1766—0

Dr. Stanisław Lewinson

przeprowadził się
na ul. Piotrkowską № 37.
Choroby wewnętrzne, płuc i serca.
Przyjmuje od 8—9 r. i od 5—7 pp.
Telefon Nr. 3—10. 1889—15—1

Dr. J. Silberström

Ordynator Amb. Czer. Krzyża
Zawadzka 12.
Choroby skóry, włosów i weneryczne.
Kosmetyka lekarska. Stosowanie prep.
606 i 914 (wśródrylnie)
Przyjmuje od 12—2 i 5—8 Panie od
4—5 (osobna poczekalnia), w niedziele
do 4 po południu

Dr. L. Klaczkina

KONSTANTYNOWSKA 11.
Syphilis, skórne, weneryczne
choroby dróg moczowych.
LECZENIE SYPHILISU
EHRlich-HATA 606.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8
wiecz., dla dam osobna poczekalnia
od 4—5. W niedziele i święta tylko
do 1 rano.

Powrócił Dr. L. PRYBULSKI

Ulica Południowa № 2.
Telefon № 13-53.
Syphilis, choroby skórne, włosów (kos-
metyka lekarska) weneryczne, moczopł-
ciowe i niemocy piclowe.
Leczenie syphilisu salvarsanem Ehrlich-
Hata „606” — 914 (wśródrylnie). Lecze-
nie elektrycznością, elektrolizą (usu-
wanie szpecących włosów) oświetle-
nie kanału (aretroskopia).
Przyjmuje od 8—1 r. i od 4 — 9 pp.
panie od 5—6 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Powrócił Dr. Rosenblatt

Choroby uszu, nosa i gardła.
Przyjmuje od 10—11 r. i 5—7 po poł.
w niedziele od 10—11 r.
Ulica Piotrkowska № 35.
Telefon 19-34.

Ogłoszenia drobne.

Jan Kowalezyk zgubił paszport, wy-
dany z Lutomińska, pow. łaskiego,
gub. piotrkowskiej. 2303—3

Nauczyciel przygotowuje dzieci do gimna-
zjum, korepetycja. Ul. Szkolna 34—7,
wieczorami. 2290—4

Obiady smaczne, zdrowe, tanie. Be-
nedykta 10 m. 2. 6—1

potrzebny jest praktykant do dużej
fabryki w Zgierzu. Może zarobić
tygodniowo od 1 rb. 50 kop. do 2 rb
Zgłaszać się do Administracji „Nowej
Gazety Łódzkiej”, ul. Przejazd № 1.
2802—5—1

Zdolni składacze inteligtator-
scy poszukują zajęcia. Wiadomość
w Administracji ul. Przejazd № 1,
2301—3—1

Właściciele sklepów, którzy
mają rzeczywiste
dobre sklepy spożywcze, sprzedając
okazyjnie od takowych załeczek nie
biorę proszę się zgłaszać poczekalnia
na 37a Kamiński

Zarząd Eksploatacji Łódzkich Rzeźni Miejskich

Ul. Inżynierska № 1.

Poleca skóry wolvowe, krowie, cielęce, końskie suche i solone. Łój i
szmalec topiony do celów tech- Krew suszona na nawozy sztuczne. Maczkę
niecznych. mięso-kostną na karton dla ryb, tucz- Włóciwa tapicerski dezyn-
ni drobin i trzody. Szczecińską suchą. Łódz sztuczny
w kilku wyborowych. Szczęcińską mokrą. Łódz sztuczny
jakością i kolorach. Szczęcińską mokrą. Łódz sztuczny
po 15 kop. za pud na miejscu bez odstawy. 592—

WINO SERAPHAEL PİLSE



Najlepszym środkiem ochraniającym, od za-
buzowania i choroby, jest
kielisek wina Seraphael na szklaną
gorącej herbaty.

Warszawskie Akcyjne Towarzy- stwo Pożyczkowe

LOMBARD

Oddział I ul. Zachodnia № 31
Oddział II ul. Pasaż Majera № 11
zawiadamia, że w miejscowej sali licy-
tacyjnej przy ul. Zachodniej № 31
w dniu 5-go listopada (23 października)
1913 r. i dni następujących odbywać się
będzie

LICYTACJA

na sprzedaż zastawów (z obydwóch
oddziałów) we właściwym czasie nie-
prolongowanych. Podczas trwania li-
cytacji, prolongata zastawów na
sprzedaż wystawionych, miejsca mieć
nie będzie. Wykaz № zastawów po-
dlegających sprzedaży będzie ogłoszo-
ny w gazecie „Rozwój”. 1883—3—1

OKAZJA.

Dom murowany 3-piętrowy w śród-
mieście sprzedam lub zamienię. Prze-
dzalnia № 37a, Kamiński. 5—1

Zaginęło świadectwo

zaliczeniowe za № 67212 na sumę
82,50 do przesyłki Łódź — Minsk
№ 168583 z dn. 6(19) września, świa-
dectwo to znajduje się w cudzym
ręku, ogłaszam za nieważne. Znalazcę
proszę o zwrócenie pod adresem:
M. Mintz, Brzezińska 17. 1901—3

7000 rubli

potrzeba na 1 numer hipoteki,
pośrednictwo wykluczone. Wiado-
mość: Przędzalnia № 37a, Kamiński.

Zawiadomienie.

Niniejszem podaję do wiadomości P. P. że zakład mój kuśnier-
ski, egzystujący od 1903 r. przy ul. Przejazd, został przeniesiony na
ul. Piotrkowską № 93 i został zaopatrzony na sezon bieżący w dobo-
rowy wybór towaru futrzanego w zakres konfekcji damskiej i męskiej
wchodzącego, tak gotowej jako też i na zamówienia, oraz przyjmując
wszelkie roboty z własnego i powierzzonego towaru. Mając nadzieję, że
i nadal P. P. zaszczytą będą mój zakład swoimi względami pozostaję
Z wysokim poważaniem

A. Maniszewski

1842 Łódź, ul. Piotrkowska 93, (oficyna na parterze)

Biuro pracy

przy Stowarzyszeniu Pracowników Handlowych m. Łodzi,

Spacerowa 21, II piętro.

poleca wykwalifikowanych buchalterów, korespondentów i innych pra-
cowników handlowych. 1886—26—1

Drogą do majątku jest oszczędność.

II-gie Bałuckie

Tow. Pożyczkowo - Oszczędnościowe

Ul. Łagiewnicka № 29 (Rynek Bałucki).

Przyjmuje członków. Udziela pożyczki do Rb. 900. Przyj-
muje oszczędności, począwszy od 1 rb., jak członków To-
warzystwa tak też i osób postronnych i liczy od takowych
od 4 proc. do 6 procent. Biuro otwarte w dni powszednie
od godz. 3 po południu do 7 wieczorem.

Zarząd: J. Grodek, Dr. R. Gloger, T. Lipiński.

Drogą do majątku jest oszczędność.

Drogą do majątku jest oszczędność.



MAGAZYN MUZYCZNY G. TESZNERA

30. Piotrkowska 30.

Poleca na sezon szkolny. Skrzypce i praw-
dziwe mandoliny włoskie od Rb. 4,50, 5,
6, 7,50 i wyżej w lepszych gatunkach, gra-
mofony bez tab, przyjemnie grające bez szu-
mu, Płyty z nowych operetek, jak „Gri-Gri”
„Puppchen”, „Kino-Königin” et. Cet.

Wszelkie reparacje wykonywane są sumiennie i artystycznie.

Ulepszone struny Samozuki.